№ 135. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 7-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 6 listopada

Ponad 6,000 Moskali i ponad 4,000 Serbów do niewoli.

PARCIE NA DYNABURG.

Niepogoda na Włochów.

NISZ ZDOBYTY!

Serbskie ostatki.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

6,050 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel podjął wczoraj dwa silne ataki na **południowy wschód od Wiśniowczyka** przeciw frontowi naszemu nad Strypą. Jego atakujące kolumny poniosły **ciężkie straty w naszym ogniu i zostały złamane. Moskale cofnęli się ostatecznie tak tutaj, jakoteż na wschód od Burkanowa i Bieniawy**, w swoje pozycye główne.

Liczba Moskali, wziętych do niewoli **w walkach o Siemikowce**, wynosi **50 oficerów i 6,000 żołnierzy.**

Nad dolnym Styrem ataki nasze zyskują powoli na terenie.

Niepogoda na Włochów.

Wczoraj panował także spokój—biorąc rzecz w całości—na froncie południowo-zachodnim. Według komunikatów naczelnej komendy włoskiej miały się do tego przyczynić złe stosunki atmosferyczne.

Poszczególne ataki wroga zostały odparte. W odcinku San Martino walki na bliską odległość są jeszcze w toku.

Na granicy Czarnogóry.

Wojska austro-węgierskie, walczące na granicy czarnogórskiej, wzięły szturmem przedwczoraj na wschód od Trebinje górę Ilia i złamały w ten sposób główną pozycyę czarnogórską. Wczoraj odrzuciliśmy nieprzyjaciela pod Klobukiem.

Jedna z kolumn austro-węgierskich armii jen. Kövesza zdobyła zwężoną dolinę (Morawicy) na południe od Arilje, druga zepchnęła wroga przez Bielicę i na południowy wschód od Czaczaku.

Wojska niemieckie obsadziły Kraljewo.

Dalej na południowy wschód oddziały niemieckie i austro-węgierskie przekroczyły Golijską Morawę.

Armia jen. Gallwitza zbliża się do zwężonej doliny na północ od Kruszewca (głównego składu serbskiej broni).

Zdobycze Bułgarów.

Nisz znajduje się w ręku Bułgarów. Także Soko-Banja i wzgórza na zachód od Lukowa zostały zajęte przez Bułgarów.

Wszędzie wychwytuje się przebranych w ubiór cywilny dezerterów armii serbskiej.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodniej widowni wojennej nie zaszło nic istotnego.

POD DYNABURGIEM.

Moskale ponowili próby przerwania naszego frontu pod Dynaburgiem, oczywiście z tem samem niepowodzeniem, jak w dniach poprzednich.

Nad Styrem i Strypą.

Na północny wschód od Rudek zajęliśmy dalsze pozycye rosyjskie.

Na froncie Strypy pod Siemikowcami nastąpił spokój. Moskale zostali odrzuceni w swoje stare pozycye na wschodnim brzegu. W zakończonych do tej pory walkach na tem miejscu stracili Moskale 50 oficerów i 6,000 ludzi, którzy dostali się do niewoli.

Połączenie armii Gallwitza i Bojadjeffa.

W dolinie Golijskiej Morawy toczy się walka na południowy wschód od Czaczaku.

Kraljewo zostało wzięte. Na wschód stąd ścigamy nieprzyjaciela. Dotarliśmy do Slubalu i przekroczyliśmy odcinek Żupanjewacki. W dolinie Morawy przedostaliśmy się poza Obrež i Sikiricę. Przez zręczny atak nocny na bagnety zajęliśmy Warwarin i wzięliśmy ponad 3,000 Serbów do niewoli. Aż po Kriwiwir (nad rzeką Crną, poboczną Timoku od zachodu) wojska niemieckie weszły w kontakt z głównemi siłami bułgarskiemi.

Bułgarzy swoje.

Armia Bojadjeffa odrzuciła wroga pod Lukowem i Soko-Banją i wzięła ponad 500 Serbów do niewoli, oraz zdobyła 6 armat. Po trzydniowej walce obwarowana stolica serbska Nisz została wczoraj po południu zdobyta, mimo uporczywej obrony ze strony Serbów. W walkach na przedpolach 350 Serbów i 2 armaty wpadło w ręce Bułgarów.

BIULETYN BUŁGARSKI.

WIEDEŃ 6 listopada (T. B. K.). Z Sofii donoszą pod datą 5 listopada: Wojska nasze, działające w kierunku Aleksinca, **dotarły do miasta Soko-Banja. Na południe od Strumicy** wojska nasze zostały zaatakowane przez **przeważające siły anglo-francuskie, które jednak przez nasz kontratak na bagnety poniosły ciężkie straty i zostały odrzucone.** Na froncie: Kriwolak — Iwinicka Glawa, **10 klm. na północ od Prilepu,** wojska nasze toczą **pomyślne walki z Francuzami.**

NISZ ZDOBYTY.

SOFIA 6 listopada (T. B. K.). Dywizya bułgarska **wkroczyła do Niszu.**

Wichrzycielska robota.

(Dokończenie).

Naczelny Komitet Narodowy jest instytucyą tak silnie ugruntowaną w społeczeństwie i zażywającą takiej powagi u sfer rządowych, które traktują go jako rzeczywistą reprezentacyę polityczną narodu polskiego, że nie stawia żadnych przeszkód powrotowi „nawróconych grzeszników", którzy go w swoim czasie byli opuścili niebacznie. Nie stoi tedy nic na zawadzie, aby politycy, którzy fatalnie omylili się w swoich rachubach, następnie zaś uznali swój błąd, weszli z powrotem do Naczelnego Komitetu Narodowego i współdziałali z nim w pracy, którą ten prowadzi. Jednakże takie wyjście nie przypada bynajmniej do gustu owym politykom, którzy bynajmniej nie chcą odgrywać roli skruszonych i pragną opanowania N. K. N. dla siebie w zupełności. To też używają najrozmaitszych wybiegów, aby przywrócić to swoje panowanie za pomocą osłabiania N. K. N. i jego kół kierowniczych. Cały szereg prób rozbicia N. K. N. spełzł na niczem, gdyż próby te odbiły się od zwartej spoistości czynników, kierujących polityką N. K. N. Wówczas zjawił się nowy pomysł — przeciwstawienia czegoś Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, coby pozbawiło go racyi bytu.

Początkowo robiono próby przeciwstawienia Naczelnemu Komitetowi Narodowemu „Koła Polskiego", ale to się nie powiodło, gdyż Koło Polskie jest ciałem o zupełnie odmiennych zadaniach, aniżeli Naczelny Komitet Narodowy. „Koło Polskie" reprezentuje tylko część społeczeństwa polskiego w Galicyi i na Śląsku, gdyż n. p. cała reprezentacya polskiej klasy robotniczej i część reprezentacyi włościaństwa — socyaliści i ludowcy odłamu Stapińskiego — stoi poza „Kołem". Nadto z chwilą zlania się z Naczelnym Komitetem Narodowym działającej na terenie Królestwa Polskiego Polskiej Organizacyi Narodowej (P. O. N.) Naczelny Komitet Narodowy uzyskał szerszą podstawę polityczną, przestał niejako być instytucyą dzielnicową. Czyniono próby, aby podać w podejrzenie lojalność wobec „Koła Polskiego" tych jego członków, którzy należeli do Naczelnego Komitetu Narodowego i w ten sposób zrobić z tego ostatniego instytucyę, wrogą Kołu Polskiemu. To się jednak też nie udało skutkiem bardzo politycznego kroku prezesa N. K. N., prof. Jaworskiego, który spowodował oświadczenie prezesa Koła, Bilińskiego, stwierdzające fakt zupełnego porozumienia prezydyum Koła z prezydyum N. K. N. Po udaremnieniu tych zamachów znalazł się nowy wybieg: postanowiono przeciwstawić Naczelnemu Komitetowi Narodowemu nie „Koło" jako całość, lecz jego komisyę polityczną.

Gdyby spytać 10-u zawodowych polityków galicyjskich, czem jest ta komisya, a zwłaszcza, jaką jest jej działalność, to napewno 9-u nie umiałoby nic na to pytanie odpowiedzieć, albowiem wśród rozmaitych komisyi Koła Polskiego komisya polityczna jest najmniej żywotną, żadnej roli nie odgrywa i żadnych funkcyi nie spełnia. To też przeciwstawianie tej nikomu nieznanej instytucyi ciału tak czynnemu, wpływowemu i silnemu, jak Naczelny Komitet Narodowy, wyglądałoby raczej na żart, niż na akcyę seryo, gdyby takim przeciwstawianiem operowano na gruncie galicyjskim. Co innego na gruncie Królestwa Polskiego, gdzie można było śmiało takiem przeciwstawianiem szermować, ponieważ tam

znajomość stosunków galicyjskich z okresu wojny była zbyt słabą. Jak wieść niesie, wśród polityków warszawskich znaleźli się i tacy, którym przemówiło do przekonania wygrywanie komisyi politycznej Koła przeciwko Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.

Naczelny Komitet Narodowy nie uląkł się nowej machinacyi, która miała na celu osłabić jego znaczenie, i kiedy powstała propozycya, ażeby wzmocnić komisyę polityczną Koła tymi żywiołami, (socyalistyczno-niepodległościowymi) których owej komisyi brakuje, Naczelny Komitet Narodowy stanął na stanowisku, że taką propozycyę można traktować seryo i nie uchylił się od dyskusyi nad nią. W najbliższej przyszłości dyskusya ta zostanie przeprowadzona i, o ile da wyniki pożądane, komisya polityczna Koła zostanie uzupełniona przedstawicielami stronnictw, których Koło dotychczas nie obejmuje.

Właśnie te sprawy były przedmiotem obrad, które się odbywały pod koniec października w Wiedniu, po których fronda z „Głosu Narodu“ obiecywała sobie łatwy tryumf, a które pokazały, że stanowisko Naczelnego Komitetu Narodowego jest nadzwyczaj silne. To też obecnie już „Głos Narodu“ ogromnie spuścił z tonu i n. p. artykuł „Rozgraniczenie“ w № 547-ym pokazuje, że wszystkie nadzieje rozbicia N. K. N-go lub opanowania go przez żywioły niedawno nawrócone spełzły na niczem. Bo N. K. N. reprezentuje nietylko realizm oryentacyi politycznej, ale jednocześnie bardzo wielką sumę pracy wszechstronnej, której bankruci polityczni nic przeciwstawić nie potrafią. Jednocześnie na czele Naczelnego Komitetu Narodowego stoi polityk doświadczony, wytrawny, umiejący godzić wyłaniające się sprzeczności, człowiek lojalny względem sojuszników i ogromnie taktowny. Ani ludzi, którzyby byli zdolni wydobyć tyle pracy, co kierownicy poszczególnych działów Naczelnego Komitetu Narodowego, ani kierownika tej miary, co prof. Wł. L. Jaworski, malkontenci nie posiadają. To też pozostanie im do wyboru albo w dalszym ciągu uprawiać frondę na łamach „Głosów Narodu“, „Kuryerów Poznańskich“ i tym podobnych organów prasy, albo zrzucić pychę z serca i uczciwie zabrać się do pracy w obrębie N. K. N., gdzie dla wszystkich jest dość miejsca.

Mowa prezesa N. K. N. Jaworskiego na pogrzebie ś. p. Kaszubskiego.

Pragniemy, aby wieść o dzisiejszym obchodzie rozeszła się wszędzie, gdzie polskie serce bije i polska mowa rozbrzmiewa. Jakie jest znaczenie czynu i śmierci Kaszubskiego? Tysiące, tysiące Polaków daje swe życie za Ojczyznę w obecnej wojnie z Rosyą. Także i Kaszubski. Śmierć jego jednak była czemś szczególnie wymownem, wzniosła się ponad inne ofiary, jak imię jego przebije się ponad szeregi cichych, bezimiennie ginących, a jednak przez to właśnie tak wielkich bohaterów naszych.

Kaszubski mógł uratować życie. Jedno, jedyne zaprzeczenie mogło go uchronić od śmierci. Nie uczynił tego i dlatego śmierć jego, to nie jeden więcej tylko z milionowych epizodów zmagania się bojowego przeciwników, ale protest, protest tak głośny, że oto widzimy, iż siła jego wybiła się ponad huk wszystkich armat, zgromadziła nas tutaj, pobudzi i wstrząśnie całą Polską, poruszy i skłoni do rozważania obcych.

Protest... przeciwko komu? Protest przeciwko Rosyi. Czyn i śmierć Kaszubskiego jest objawem tej całej głębi przekonania Polaków, że wolność, że odrodzenie odzyskać mogą tylko w razie rozgromienia Rosyi, i że dla odzyskania wolności należy poświęcić wszystko. Jeżeli wnikniemy w okoliczności, które tej śmierci towarzyszyły, urośnie ona do poważnych rozmiarów symbolu naszych narodowych dążeń.

Wiara, przekonanie, musi mieć ofiarę, aby za sobą porywać. Złożył ją Kaszubski, a krzyż nad jego mogiłą będzie o niej mówił rodakom.

Jest jeszcze jeden rys w tej bohaterskiej śmierci. Bije od niej rycerskość, bo rycerskość stanowią: odwaga w ponoszeniu konsekwencyi swego działania i prawda.

Śmierć Kaszubskiego jest dokumentem prawdy, którą każdy Polak w sercu nosi, a która polega na tem, że Polakiem jest się dopóty, dopóki się pragnie wolności, i że tej wolności nie da nam Rosya. Jak taki dokument jest potrzebny i jak głośno mówi, widzimy dzisiaj: grób Kaszubskiego stratowano końmi, abygo nikt nie odnalazł, a jednak z równej, jednako szarej płaszczyzny naszej ojczystej ziemi, potrafiono odszukać szczątki bohatera, aby je uczcić, aby je wywyższyć, jako symbol.

I dlatego to dziwny święcimy dzisiaj obchód. Stoimy nad mogiłą, ale nie smutni i ze łzą. Stoimy dumni i z nadzieją. Dumni, bo mamy dowód, żechociaż płacimy śmiercią, wyznajemy przed światem to, co uznajemy za prawdę. Pełni nadziei, bo wart jest odrodzenia naród, który takich wydaje synów.

Synów! do Was niech leci myśl nasza z nad tej dumnej mogiły, do Was, legioniści, bohaterowie! Towarzysz Wasz przez swą śmierć opowiada całemu narodowi, jak piękną jest Wasza dusza, jak szlachetną idea, która Wam do ręki włożyła broń! To piękno i ta szlachetność odkupi cały naród, odkupi ofiarą.

Biblioteka uniwersytecka w Warszawie.*)

Biblioteka uniwersytecka, najbogatsza w Warszawie pod względem liczby książek, ma wkrótce otworzyć dla czytelników podwoje, od wybuchu wojny zawarte.

Istnieje ona od stu lat bez mała, a złożyło się na nią kilka wielkich i kilkadziesiąt mniejszych księgozbiorów.

W roku 1804, za rządów pruskich, powstała biblioteka szkolna przy liceum warszawskiem (w pałacu królów saskich). Dzięki staraniom rektora, Samuela Lindego, urosła ona do 12,000 tomów. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, rząd jego, zamierzywszy przekształcić liceum na uniwersytet, łożył corocznie na bibliotekę licealną po 10,000 złp.

Jednocześnie minister sprawiedliwości Feliks Łubieński, zabiegał o utworzenie biblioteki „Narodowej“, któraby zastąpiła bibliotekę Rzeczypospolitej, wywiezioną w roku 1795, jako łup wojenny, do Petersburgu. Gwoli temu, w drodze kupna, wymiany i darów zgromadził około 12,000 tomów w pałacu biskupów krakowskich (róg Miodowej i Senatorskiej), gdzie za Księstwa mieścił się sąd apelacyjny. Nadto ufundował księgozbiór dla założonej przez siebie w roku 1808 szkoły prawa (w pałacu własnym przy ulicy Królewskiej nr. 106).

Te właśnie trzy księgozbiory: liceum, sądu apelacyjnego i szkoły prawa, liczące razem około 25,000 tomów, stały się podwaliną „Biblioteki publicznej przy królewsko-warszawskim uniwersytecie“, założonym w roku 1816. Przewieziono je do siedziby wszechnicy — pałacu Kazimierzowskiego i umieszczono na pierwszem piętrze korpusu głównego. Otwarcie na użytek publiczny (w poniedziałki i środy) nastąpiło w roku 1817. Naczelnikiem jej został dyrektor jeneralny bibliotek i muzeów w Królestwie Polskiem, Samuel Linde, bibliotekarzem zaś — Joachim Lelewel, a po jego wyjeździe do Wilna — Adam Chłędowski. Na zakup książek skarb Królestwa wypłacał rocznie po 18,000 złp. Na mocy postanowienia namiestnika Zajączka z roku 1819 wszystkie drukarnie w Królestwie przysyłały bezpłatnie bibliotece po egzemplarzu druków swoich.

Dzięki nabytkom, darom i włączaniu ksiąg po zwijanych wtedy klasztorach, biblioteka szybko się pomnażała i w roku 1830 liczyła 130,000 druków, 1,500 rękopisów i 90,000 rycin.

Po wojnie 1831 r. nastąpiło zwinięcie uniwersytetu, a zarazem przetrzebienie jego książnicy. W roku 1833 wywieziono z niej do Petersburga dział cudzoziemski, pozostawiając na miejscu dzieła polskie, oraz teologiczne i lekarskie w jakimkolwiek języku. Natomiast przelano do niej część zbiorów rozwiązanego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przestawszy być uniwersytecką, biblioteka nazywała się do roku 1840 wprost „Publiczną“, następnie „Rządową“, od roku 1842 do 1850 — „Biblioteka okręgu naukowego warszawskiego“, a wreszcie „Biblioteka główna Królestwa Polskiego“. Urząd bibliotekarza za rządów ks. Paskiewicza piastował Paweł Zaorski, po nim — Kazimierz Sumiński.

Poniesione na razie straty wyrównywały się, jeśli nie jakościowo, to ilościowo. W roku 1840 i 1843 przysłano bibliotece z Petersburga 21,669 tomów dubletów z tamecznej akademii nauk i ze sztabu głównego. Włączono do niej księgozbiory zwiniętej rady stanu, b. komisyi kodyfikacyjnej (5,000 tomów) i b. szkoły politechnicznej. Zbogaciło ją nadto kilka zbiorów prywatnych, zwłaszcza po ministrze Ignacym Turkule (20,000 tomów). Margrabia Wielopolski, wyjednawszy w roku 1862 wskrzeszenie wszechnicy polskiej, otoczył szczególną opieką księgozbiory. Sporządzona przez niego „Ustawa o wychowaniu publicznem“ orzekła: „Biblioteka główna i wszystkie biblioteki przy zakładach naukowych rządowych w Królestwie uważają się za jedną całość i zostają pod zwierzchni em zawiadowaniem dyrektora honorowego bibliotek w Królestwie. Biblioteka główna jest zarazem biblioteką Szkoły głównej“. Dyrektorem honorowym został wtedy ks. Adam Jakubowski, bibliotekarzem Józef Przyborowski, podbibliotekarzem, Karol Estreicher, kustoszami: Julian Bartoszewicz, Hipolit Skimborowicz i Stanisław Mikucki, sekretarzem Aleksander Płoński. Czytelnia dla publiczności była otwierana codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i czwartków.

Na utrzymanie biblioteki wyznaczono 10,350 rubli rocznie, z czego 6,000 rubli na kupno książek. Tegoż roku na prośbę ks. namiestnika biblioteka cesarska w Petersburgu odesłała bibliotece głównej 17,000 tomów jako pierwszy transport. Z upadkiem Wielopolskiego przesyłka się urwała.

W roku 1869 szkołę główną przekształcono na uniwersytet rosyjski. Biblioteka główna liczyła wtedy 124,549 tomów. Losy jej rozstrzygnęła w roku 1871 uchwała komitetu ministrów, orzekłszy: „Bibliotekę główną w Warszawie oddać pod bezpośrednie zawiadowanie cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, zmieniwszy jej nazwę na „Uniwersytecką“. Reczonej bibliotece zachować nadal cechę otwartego dla publiczności księgozbioru“.

Dawny zarząd biblioteki spadł wobec tego z etatu. Bibliotekarzem został Mikołaj Barsow, po nim — Sergiusz Wiechow. Biblioteka uniwersytecka u-

*) Z „Kuryera Warszawskiego“ wyjmujemy rys historyczny dziejów Biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie przed jej zbliżającem się otwarciem.

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

ZEMSTA.*)

Gospodyni z dzieciakami była zajęta w ogródku zdejmowaniem całkiem już źrałych gruszek. Chłopak wylazł na drzewo i albo rzucał matce owoc w zapaskę, albo, gdy nie mógł dosięgnąć ręką, potrząsał drzewem. Podwieczór był śliczny, pełen słońca i jasności. To też dziwnie przy błękitnem, czyściuchnem niebie ryczało coś, niby pod ziemią, ale to ryczało groźniej, niż wszystkie grzmoty wszystkich burz, jakie tu kiedykolwiek ludzie słyszeli. Równie dziwne mogło się wydać, że kobieta z dziećmi, nie zwracali uwagi na łomot, tak potężny, jakby kto wysoki aż po niebo chwycił w łapska cep morowy na sześć wiorst długości i dalejże rym w ziemię: buch — rym — buch — Huk i stęk zaczął się zbliżać do chałupy, ukrytej za sadem, ale gromadka tak była zajęta zbieraniem gruszek, że ją nic a nic nie obchodziły te grzmotania niesamowite.

Kobieta zadarła głowę w górę i wrzeszczała, jak gdyby chciała przekrzyczeć one łoskoty.

— Pietrek, jak mi bedzies gałązecki łomił, to ja ci gnaty poprzetrącam, obacys, pieronie jeden.

— I, to ja niechcący ino, matulu...

— Ja ci dam nie chcący, jaz ci spuknie...

Ale uwagę gospodyni zajął tymczasem inny przedmiot. Oto z drogi skręcił ku chałupie sołdat. Karabin przytrzymuje w jednej ręce, a w drugiej niesie jakąś bańkę dużych rozmiarów. Gospodyni, że to sołdaty teraz na wojnie to największe pany, uznała za stosowne pierwsza przemówić do żołnierza.

— Sołdat, a kaź to idzies?

— Ja k'wam.

— Pewnie ci się gruszków zachciało, bo som dobre na podziw.

— Nu ładno. Można i gruszki—dawajcie.

— Necie i jeszcze i ta tyz ładna.

— Spasibo, matuszka. a to sucho w gardle na wojnie, to i pojem.

— Ano na zdrowie. Coż tam awstryjcy biją?

— A bijut, czorty.

— Dacie im rady?

— Prawdu skazat' — niet. Wot i chałupu ja mam waszą zapalić, cztoby awstrijec to nie miał gdzie spać.

— Jaką chałupę?

— Waszu.

— Coś ty zwaryował, sołdat?

— Nikak niet. Wot i bańku z petroliu ja imieju, żeby haraszo goriło. Tak wy zabierajcie ditia i idite procz.

— Sołdat, ty nie spalis mojej chudoby, bój się Pana Boga!

— Jej Bohu, zdiełaju.

— Jezu Marya, ludzie, czy wy naród ze wszyćkiem chceta do rujnacyi ostatniej doprowadzić.

— Nu, procz!

— Dam ci 3 ruble.

— Niet.

— 5 rublów, sołdat, przecieś nie zwierz najgorszy ze stworzeń pańskich.

— Nu, dawaj, ale dziesiat rublej.

Baba skoczyła do chałupy jak płomień, szukać pieniędzy: Wyrzuciła wszystko z kuferka, drżącemi rękami chwyciła chuścinę, w której na węzełek był zawiązany jej majątek. Przeliczyła. Było 8 rubli i 32 kopiejki. Więcej nie miała.

— Wszyćko, co mam, oddaję, zlitujcie się, cłeku.

— Skolko?

Przeliczył dokładnie.

— Wsio?

— Niech tu padnę trupem, jeśli nie prawda.

— Nu, haraszo.

Przeliczone papierki zwinął i schował na piersi, miedziaki rzucił na ogród, poczem z całym spokojem usiadł i zaczął zajadać gruszki w milczeniu. Kobieta stała nad nim, jak na straży, mętnym wzrokiem ścigając każdy ruch sołdata. Dzieciska nadbiegły i z wylękłą ciekawością oglądali żołnierza.

Naraz rozszarpał powietrze głęboki a zarazem rozlegający się szeroko ryk. Nie był to huk strzałów, lecz jakby grzmot wydobywający się z szerokiej, jak ziemia, piersi ludzkiej, okrzyk tryumfu i wycie dzikie, straszliwe, żywiołowe.

Żołnierz skoczył na nogi, chwycił za bańkę i pędem jął biedz ku chacie.

Za nim poleciała kobieta, lecz gdy byli przy drzwiach, on kopnął ją, nie odwracając się, butem w brzuch. Kobieta z jękiem padła na progu swej chałupy, lecz natychmiast zerwała się i patrzyła przez okno. Sołdat ukląkł na jedno kolano i zwolna, sumiennie jął oblewać podłogę, sprzęty i ściany naftą. Kobieta, zrozumiawszy, co on robi, odskoczyła od okna i wróciła do drzwi. Przymknęła je ściśle i założyła na skobel. Potem szła od okna do okna, zamykała je i przystawiała żerdziami, wbijając jak najgłębiej w ziemię, żeby mocno trzymały. Już przez szparę jednego okna zaczął sączyć się dym, a przez komin wyjrzały pierwsze jęzory płomienia, gdy usłyszała tętent koni.

Jeźdźcy w wysokich czapach stanęli przed chałupą i widząc, że gore, skoczyli na ratunek. Ale na drodze stanęła im gospodyni.

— Coście za jedne?

— My polskie wojsko... Trza ratować, jeszcze czas...

— Nie trza... szepnęła im kobieta, uśmiechając się okrutnie...

— Bo co?

— Tam je Moskol, zbój, podpalacz. Wzion pieniądze, a i tak podpalił. Niech sie upiece, nie róbcie mu przeskody, moje ludzie poczciwe.

— Ale to i chałupa wam się spali.

— Ale z nim, z nim — zgrzytnęła zębami z nienawiścią.

Dym już obwinął całą chałupę dokoła, a ze szczelin pod dachem jęły wypryskiwać czerwone iskry. Nagle dało się słyszeć w sieni chałupy gwałtowne łomotanie. Sołdat walił kolbą i wrzeszczał nieludzkim głosem, ale odurzony dymem bił nie w drzwi, lecz w ścianę. Kobieta zaś stanęła naprzeciwko wejścia i spieczonemi wargami szeptała: a dzis, a dzis! Idź do piekła! tu wypluń z siebie złodziejskom duse — idź do piekła!

Sołdat wył jak obłąkane zwierzę.

*) Fakt, który jest motywem niniejszego opowiadania, zdarzył się w Lubelskiem w czasie, gdy walczyła tam brygada Piłsudskiego.

traciła cechę polskości, ale siłą rzeczy, wciąż rosła. W styczniu 1909 roku liczyła 265,440 książek i broszur w 445,950 tomach, 4,704 czasopism w 76,514 tomach, 1,380 rękopisów i 10,726 tomów map, rysunków i nut. Nadto w czytelni studenckiej znajdowało się 20,464 tomów. Razem więc było już przed sześciu laty 555,038 tomów, ocenionych na 619,227 rubli.

Liczba powyższa okaże się jeszcze większą po doliczeniu bibliotek seminaryów uniwersyteckich (około 10,000 tomów) i tego, co oczekuje na skatalogowanie. Wskutek bowiem szczupłego uposażenia biblioteki (około 15,000 rubli rocznie) i ociężałości machiny biurokratycznej, i druk olbrzymiego katalogu i spisywanie nowych nabytków posuwały się bardzo wolno. Dość przytoczyć, że biblioteka b. Banku polskiego (około 12,000 tomów), przekazana uniwersyteckiej w roku 1900, w roku 1908 nie była jeszcze do niej wcielona.

Co prawda olbrzymi fundusz (345,327 rb.) pochłonęła budowa nowego gmachu biblioteki, wywołana ciasnotą i groźbą zawalenia się stropów pałacu z 17 wieku.

Budowa nowego gmachu, wzniesionego podług planów architekta Jabłońskiego, na zieleńcu przed starym pałacem, trwała od lipca 1891 do grudnia 1894 roku.

Gwoli bezpieczeństwu gmach biblioteki nie przytyka do żadnych budowli i jest wystawiony z ogniotrwałej cegły i żelaza. Jest przytem tak obszerny, że przez pół wieku jeszcze może wchłaniać w siebie nabytki. Nowy polski zarząd biblioteki uniwersyteckiej uprasza o nie.

(„Kuryer Warszawski").

Echa Zagłębia.

Lichwa drożyżniana.

Zewsząd dochodzą nas wieści o lichwie żywnościowej. Różni niesumienni kupcy, w tych ciężkich czasach, nie licząc się z tem, jaką krzywdę wyrządzają społeczeństwu, przeprowadzają najróżnorodniejsze kombinacye, byle ceny produktów spożywczych wyśrubować możliwie najwyżej. Narzekania na tego rodzaju nadużycia czytamy ciągle w prasie zarówno niemieckiej jak i polskiej. Niedawno nawet policyi krakowskiej udało się kilku tego rodzaju lichwiarzy wyłapać i pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Ale jest to jedynie oderwany wypadek przyłapania przestępcy. Najczęściej tego rodzaju oszustwa odznaczają się doskonałem zorganizowaniem, wprost niemożliwem do wykrycia. Dąbrowa pod tym względem nie jest odosobniona.

I tutaj słyszy się zewsząd o ciągłej lichwie żywnościowej, o nieuzasadnionem podnoszeniu się cen na produkty spożywcze. Władze, chcąc położyć kres tego rodzaju nadużyciom, wydały cennik maksymalny, ale cóż z cennika, kiedy z chwilą jego pojawienia się produkty objęte cennikiem znikły z handlu i, jeżeli ktoś chciał koniecznie je nabyć, musiał je kupować u lichwiarza pokryjomu, oczywista po cenie wyższej, niż cennik pozwalał. Rozwinął się więc handel potajemny,

Co więcej!

Dla naszych więc lichwiarzy otworzył się bardzo rozległy rynek zbytu. Rozpoczęło się na wielką skalę przemycanie zboża na okupacyę niemiecką.

Straż skarbowa nie jest w stanie upilnować tych specyalistów od przemytnictwa, ani też nic nie pomagają w tym wypadku wysokie kary, jakie zapowiedziały władze miejscowe, a które chcą stosować z chwilą przyłapania przemytnika. A zaiste jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości.

W tym wypadku, chcąc uniemożliwić ten proceder lichwiarski, władze miejscowe powinny stworzyć komisyę, mającą na celu nadzór nad wszelkiego rodzaju handlami, komisyę wyłącznie złożoną z konsumentów, ludzi bezwzględnie uczciwych, którym leżałoby na sercu dobro ogółu, a nie zyski jednostki. Komisya taka powinna mieć prawo kontrolowania zapasów w handlach, bez jej zezwolenia nie powinno być dozwolone przewożenie, lub przenoszenie większych ilości mąki i chleba. Komisya ta powinna zachować ścisły kontakt z konsumentami i cieszyć się zaufaniem i poparciem konsumentów. Wtedy tylko możliwiem byłoby położenie kresu tym nadużyciom i ochroniłoby się społeczeństwo przed wyzyskiem lichwiarzy, zmusiłoby się naszych kupców do przestrzegania ustaw i rozporządzeń.

K. Jarski.

Legiony.

Sto lat już płacze Polska,
Na swą mogilną cieśń,
Jak harfa łka eolska
Jej pogrobowa pieśń!...

Sto lat już biją dzwony
I jęczą struny lir;
Duch gaśnie, osłoniony
W żałoby czarny kir.

— — — — — — — — — —

Hej — skądże ta pobudka,
Gdzie radość młoda brzmi?
Sygnału nuta krótka
Jęk tłumi, płonie w krwi.

Z nad cichej swej mogiły
Zrywa się wolny lud — —
Czy dni się dopełniły,
Czy śniony idzie cud?

Marsz dumny, marsz zuchwały
Nad ziemią ruin gra;
Biją w nim skrzydła chwały,
Zapału płonie skra.

Kto żywy — w lot się zrywa,
Zostaje jeno trup — —
Niech przeszłość dogorywa,
Niech przyszłość mknie na łup!

— — — — — — — — — —

Parskają rącze konie,
Piechota dąży w ślad — —
Nadziei tęczą płonie
Radosny, młody świat.

Mąż w męża, jak ze stali,
Twarz w twarz — posągu głaz...
Tak długośmy czekali,
By znów zobaczyć was!

Migocą znów sztandary,
Amarant lśni, jak krew,
Brzmi ogniem dawnej wiary
Niezapomniany śpiew...

Co ojcom przemoc wzięła,
Odbiera wrogom syn...

— — — — — — — — — —

Że „jeszcze nie zginęła",
Rycerski dowiódł czyn!

Leon Rygier.

KRONIKA.

Z karty żałobnej Legionów. Kadet w 6-tym pułku Legionów, 19-letni Władysław Steinhaus, syn posła do parlamentu i członka Naczelnego Komitetu Narodowego D-ra Steinhausa, dnia 23 z. m. ciężko ranny pod Czartoryskiem zmarł d. 31 z. m. w szpitalu wojskowym w Kowlu. Władysław Steinhaus na pierwszy apel wstąpił w szeregi Wschodniego Legionu. Po rozwiązaniu tego Legionu pełnił przez pewien czas służbę w centralnym zarządzie N. K. N., poczem zgłosił się do pułku 6-go Legionów. W ostatnich dniach września, wysłany przez pułkownika Grzesickiego, jako patrol konny, wracając z cennym meldunkiem, zmyliwszy drogę, dostał się do okopów rosyjskich.—Wśród ognia z setek karabinów, jakby cudem wydostał się; po kilkuset krokach, widząc pogoń, padł twarzą na ziemię. Dwaj rosyjscy żołnierze, mając go za zabitego, nie zdejmując nawet karabinów, pochylili się nad nim. Bohaterski młodzieniec w jednej chwili dwoma celnymi strzałami z rewolweru położył ich trupem, poczem uszedł nieuszkodzony i z ważnym meldunkiem stawił się u komendanta. Za ten czyn na miejscu mianowany został podchorążym i zaproponowany do złotego medalu za waleczność. W kilka tygodni później doścignęła go kula nieprzyjacielska. Rodzice, którzy podążyli do umierającego syna do Kowla, otrzymali pozwolenie na przewiezienie zwłok do Krakowa.

Współpracownicy biur wiedeńskich N. K. N., w których zmarły przez kilka miesięcy pracował, wysłali następujący telegram do posła Steinhausa: „Z głębi serca współczujemy z niezmiernym bólem Pańskim, wskutek zgonu syna na polu chwały. Widzimy w śmierci bohaterskiej Władysława, jaśniejący przykład wiernego spełnienia obowiązków wobec ojczyzny. Cześć bohaterowi!" Władysław Baron, Adolf Berger, Jan Fryling, Regina Hausnerówna, Adolf Inlender, Wawrzyniec Magiera, Jerzy Marczewski, Helena Marczewska, Mieczysław Męciński, Edmund Myślakowski, Edmud Parnes, Eugenia Rajkówna, Artur Spitzbart, Stanisław Tokarski, Jerzy Wachtel, Jan Wojciechowski.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego nadsyłają nam następujący komunikat: Przez poniedziałek i środę toczyły się w N. K. N. narady przy bardzo licznym udziale członków. Przedmiotem narad była obecna sytuacya polityczna. Wobec pozbawionych faktycznego uzasadnienia wiadomości niektórych dzienników, należy stwierdzić, że we wszystkich przemówieniach przebijała dążność do takiego ukształtowania postępowania politycznego, aby istniejąca od chwili wybuchu wojny zgodność programu politycznego społeczeństwa polskiego, także i w swoich wewnętrznych urządzeniach dawała niezachwiany obraz harmonii. Dalsze kroki będą poczynione i we właściwym czasie podane do publicznej wiadomości.

Nowi kardynałowie. „Osservatore Romano" donosi, że papież odbędzie 6/12 jawny, i 9/12 tajny konsystorz. Purpurę kardynalską otrzymają: nuncyusz wiedeński br. Scapinelli, nuncyusz monachijski D-r Frühwirt, b. nuncyusz lisboński D-r Tonti, delegat w Ameryce środkowej Cagliero, arcybiskupi: Mistrangelo z Florencyi i Gusmini z Bolonii.

U wrót nieba. Jeden z rannych oficerów-Polaków, bawiących w Krakowie, wręczył „Now. Ref." wierszyk, który widocznie w odpisach obiegał wśród ludności polskiej w Lubelskiem. Wierszyk ten, na pożółkłym już napisany papierze, znalazł ów oficer w jednym z dworów polskich po ustąpieniu Moskali, którzy dwór zrabowali:

W Rosyi, wszak przyzna wróg, czy nie wróg,
Mówią Moskale: rubel to Bóg!
Każdy też kradnie, co tylko sił,
Kto tylko krestem nagrodzon był.
Aby miał tylko tu jakiś czyn,
Nikt mu nie powie: ty sukin syn!

W niebie inaczej, inny tam ład,
Nie wpuszczą tego, kto ciągle kradł
I co łapówki od wszystkich brał,
Choćby Pietruszy sto rubli dał.
Święty Piotr wiernie trzyma swój klucz
I na złodziei grom ciska z ócz.

Tajny sowietnik przyszedł doń raz
Wrzeszcząc: „otwieraj siej czas!
Ja mam za służbę i krest i czyn".
A Piotr mu na to: „won sukin syn"!!!
Tajny sowietnik w swej łapie więc
Podaje rubla, a Piotr go bęc
Kluczami po łbie, jak piorun trzasł
Tajny sowietnik zleciał siej czas,
A lecąc wołał kacapski zbir:
—„Pastoj, Pietrusza, pajdiosz w Sybir!"

Reformy po „rusku". Minister wojny, jak pisze „Utro Rossii" zwrócił się do synodu z zapytaniem, czy względy religijne nie przeszkadzają temu, żeby żydzi byli oficerami armii. Synod odpowiedział, że ponieważ oficerowie—żydzi nie mogliby brać udziału w cerkiewnych uroczystościach, dopuszczenie żydów do stopni oficerów jest niemożliwe.

Niewinne ofiary Churchilla. Angielski korespondent wojenny Revinzon miał w Londynie odczyt o Dardanelach. Nie wszystko oczywiście przepuściła mu cenzura. Revinzon mówi, że lotnicy tureccy często zjawiali się nad kwaterą główną, obrzucając ją nieraz skutecznie bombami. Najokropniejsze rzeczy działy się podczas pierwszego lądowania. Żołnierze 29 dywizyi byli tak szybko zmiatani przez tureckie pociski, że załogi okrętowe myślały, iż żołnierze sami pokładli się na ziemi, aby wypocząć, i dziwili się, dlaczego tak długo nie podnoszą się. Nikomu nawet nie przyszło na myśl, że oni już nie żyją. Nieudanie się lądowania pod Suvla-Bai przypisuje Revinzon okoliczności, iż brały w niem udział wojska niedoświadczone, które nie wiedziały nawet, co je czeka. Wysadzono je na ląd i rzucono w piekło straszliwej bitwy. Wody było mało. Żołnierze po nieprzespanej nocy na froncie marli z pragnienia i wyczerpania. Mimo to bili się dobrze z początku, ale potem upadali z pragnienia, upału, zniechęcenia. Pułki na Gallipoli nazywają się między sobą nie cyframi pułku, ale literami C. J. V. (Churchills Innocents Victims: Churchilla niewinne ofiary).

Z tajemnic sztabu włoskiego. U jednego z poległych oficerów włoskich znaleziono — jak donosi prasowa kwatera austryacka — następujący cyrkularz: Naczelne kierownictwo armii. Sekcya dla instrukcyi i dyscypliny: 1. Dyscyplina jest duchowym płomieniem zwycięstwa. 2. Dyscyplina objawia się w formie i w duchu. Musi ona łączyć przełożonego z podwładnym. 3. Żołnierz powinien widzieć w swym przełożonym brata i ojca, lecz także i rozkazodawcę.

Najciekawsze jednak są punkty 4, 5 i 6. Opiewają one dosłownie: „Każdy musi wiedzieć, że wobec nieprzyjaciela jedna tylko droga stoi przed nim: droga honoru, która wśród linii nieprzyjacielskich prowadzi do zwycięstwa lub śmierci. Każdy niechaj wie, że, ktoby próbował poddać się lub cofnąć, usiłowanie jego, jeszcze zanim ta hańba na nim zaciąży, zostanie uniemożliwione przez ołów stojącego za nim wojska albo przez kule karabinierów (żandarmów P. R.), jeśli w ogóle już przedtem nie zabił go oficer. — 5. Jeśliby mu się powiodło uniknąć tej skróconej i błogosławionej jurysdykcyi, wówczas spadnie na niego przykładny i natychmiastowy wyrok sądu. Ku hańbie danej jednostki i dla ostrzegającego przykładu względem innych zarządzam, że kary śmierci stale mają się odbywać w obecności delegacyi poszczególnych korpusów wojsk.—6. Kto się poddaje i żywym wpada w ręce nieprzyjaciela, natychmiast zostaje skazany „in contumaciam" (zaocznie); kara śmierci zostanie spełniona po zakończeniu wojny.

Przełożeni wszystkich stopni są osobiście przedemną odpowiedzialni za przeprowadzenie tych wszystkich postanowień.

Szef sztabu jeneralnego
Cadorna.

Włosi przeciw Cambonowi. Włosi odnoszą się wstrzemięźliwie do nowego gabinetu francuskiego. Szczególnie razi ich jeneralne sekretarstwo Cambona w ministerstwie spraw zagranicznych, ponieważ Cambon w swoim czasie na zapytanie, dlaczego Francuzi prowadzą walkę, która nie jest dla nich koniecznością, dał znaną odpowiedź: Nie jesteśmy przecież Włochami.

Zamordowanie Carranzy. Według wiadomości telefonicznej z San Antonio głośny przewódca jednej z partyi meksykańskich Carranza, kandydat na prezydenta Meksyku (po raz pierwszy w r. 1913) został zamordowany.

Wykopaliska na półwyspie Gallipoli. Wyprawa dardanelska dla czwórsojuszu militarnych korzyści nie przyniosła. Przyniosła je natomiast dla nauki. Jak dowiadujemy się ze sprawozdania z ostatniego posiedzenia francuskiej Akademii nauk w Paryżu (Academie des inscriptions et belles lettres), przy kopaniu rowów strzeleckich i budowie fortyfikacyi polowych, wojska francuskie wydobyły wiele ważnych i ciekawych zabytków, które w wielkiej mierze przyczynią się do rozszerzenia naszych wiadomości o historyi półwyspu Gallipoli. Wiele z tych wykopalisk nieświadomi ich wartości żołnierze poniszczyli, niejedne nie dadzą się odrestaurować, mimo to jednak ogólna ilość przedmiotów znalezionych jest pokaźna. Pośród nich znajduje się wiele przedmiotów o wysokiej wartości artystycznej. Za zgodą Anglii wszystkie te wykopaliska przechodzą na własność rządu francuskiego. Na razie przedmioty te złożono w Louvre, aby umożliwić publiczności zapoznanie się z tymi nowymi nabytkami francuskich zbiorów archeologicznych.

Z Dąbrowy.

Na pomnik pod Krzywopłotami. Dla uczczenia pamięci Adolfa Sternschussa złożyli na pomnik pod Krzywopłotami p.p: Władysław Goździkowski 2 k., Dr. Michał Janik 2 k., Kazimierz Jaroszewski 2 k., Zygmunt Kisielewski 2 k., legioniści p.p. Boguszewski, Kolbuszowski i Zoppoth po 2 k —razem k. 14.

Na legionistów. Na zimowe ubrania dla legionistów złożył w naszej Administracyi p. L. L. 2 kor.

Nowy inspektor Następcą p. Ciembroniewicza na stanowisko inspektora szkolnego, przydzielonego do tutejszej Komendy obwodowej, został p. Peszkowski.

Z Sosnowca.

Kursa dla nauczycieli. Stowarzyszenie nauczycieli polskich w Sosnowcu, pragnąc uzupełnić wiedzę z niektórych przedmiotów, dzisiaj koniecznych przy zmianie programów szkolnych w Królestwie, powzięło bardzo chwalebny projekt, otwarcia w naszem mieście kursów dla nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych. Odpowiednie pozwolenie władz już uzyskano i wkrótce kursa owe będą już otwarte. Kursa będą się odbywać wieczorem i trwać będą przez cały rok. Będą one pro-

wadzone na wzór seminaryów polskich w Galicyi, lecz o wiele szerszym programie przedmiotów wykładowych. Na kursa te, prócz nauczycieli i nauczycielek, mogą być przyjmowani i prywatni słuchacze. O rozpoczęciu kursów, programie i warunkach przyjęcia będzie podana wiadomość w dniach najbliższych.

Z kursów humanistycznych. Wobec licznych zapytań osób zainteresowanych, kierownik kursów, p. Leon Rygier zawiadamia, że w dniu 8 listopada r. b. rozpocznie cykl wykładów o „Młodej Polsce", z historyi zaś literatury powszechnej mówić będzie o Homerze i tragikach starogreckich (Ajschylos, Sofokles, Eurypides). Dr. Kupczyński z historyi polskiej obrał sobie dzieje XVIII i XIX stuleci, a z historyi powszechnej wiek XIX.—Ekonomię polityczną wykładać będzie p. Strzelecki, a estetykę i psychologię p. Rygier. Wobec rozpoczęcia wykładów w dniu 8 listopada r. b., zapisy na kursa jeszcze można składać na ręce kierownika do dnia 7-go listopada włącznie, w lokalu przy ulicy Polnej № 7, od 11 do 1 p. p.—Karty wstępu otrzymywać już można, po wniesieniu opłaty miesięcznej.

Zakłady fryzyerskie. Wskutek rozporządzenia władz miejscowych, aby zakłady fryzyerskie były otwierane w niedziele i święta, niektórzy z zamożniejszych fryzyerów wnieśli podanie zbiorowe, protestujące przeciwko temu rozporządzeniu, lecz protest ten nie został przez władze uwzględnionym, ponieważ większość fryzyerów nie zgodziła się z nim, wychodząc z tej zasady, że robotnicy, przybywający jedynie tylko w dnie świąteczne i niedziele z zagranicy stale golą się i strzygą tylko w niedziele i święta.

Dzierżawa placów i ogrodów. Zachęceni pomyślnymi zbiorami w tym roku, niektórzy mieszkańcy naszego miasta, na nowo powydzierżawiali puste place i ogrody w mieście na rok przyszły. Potworzyły się nawet spółki dzierżawców, przeważnie rekrutujące się z klasy rzemieślniczej.

Żebranina dzieci. Wskutek rozporządzenia władz okupacyjnych, zawodowi żebracy przestali nawiedzać prywatne lokale i napastować przechodniów na ulicy.—Zato liczna rzesza wyrostków zaczęła zawodowo uprawiać żebraninę. Na najruchliwszych ulicach, trudno przejść, aby nie być napastowanym przez natrętne szeregi oberwańców. Prócz tego wyrostki owe w natarczywy i brutalny sposób dobijają się co chwila do mieszkań prywatnych. Milicya miejska powinna położyć tamę temu procederowi.

Zuchwała kradzież. We wtorek wieczorem, w domu przy ulicy Mikołajewskiej № 7, do mieszkania p. Kazimierza Brzostowskiego zakradli się złodzieje. Byli oni widocznie dobrze obznajomieni z rozkładem mieszkania i mieniem poszkodowanego, gdyż zabrali najcenniejsze przedmioty, mianowicie: futro, biżuteryę złotą i srebrną i inne kosztowniejsze rzeczy na ogólną sumę przeszło 1000 rubli. Zawiadomiona o kradzieży milicya miejska czyni energiczne poszukiwania sprawców kradzieży. M. D.

Sprostowanie. P. J. Rączka z Sosnowca (zakł. pogrz., ul. Kościelna 3) prosi nas o sprostowanie, że nie wszędzie trumny podrożały, gdyż w jego zakładzie, mimo bardzo wysokiej ceny drzewa, trumny dla dorosłych sprzedają się od 5 rubli (nie od 30-tu, jak było w notatce ogólnej ze Sosnowca podane). Za 30 rub. dostanie trumnę nie najskromniejszą, lecz w zupełnie dobrym gatunku.

Z Modrzejowa.

Drobne wiadomości. Wobec zakazu władz pruskich przywozu z zagranicy wszelkich artykułów spożywczych, ruch handlowy, jaki tu panował na początkach wojny, ustał zupełnie. Obecnie daje się tylko zauważyć tutaj ruch emigracyjny ludu roboczego, który przechodząc tędy do sąsiednich Mysłowic licznemi partyami, zatrzymuje się tutaj, co daje możność istnienia kawiarniom, herbaciarniom i piwiarniom.

W Modrzejowie, jak dotąd, niema wcale szkoły, wobec czego liczny zastęp dziatwy zmuszony jest chodzić do szkoły w Niwce i w Sosnowcu. Należałoby koniecznie pomyśleć o otwarciu w Modrzejowie jaknajprędzej chociażby dwu szkół początkowych: męskiej i żeńskiej.

Artykuły spożywcze są tutaj coraz droższe, mięso, sprowadzane z Sosnowca kosztuje obecnie 60—70 kop. za funt. Chleba zupełny brak, za funt żądają po 20—22 kop. za funt. Zakupy artykułów żywnościowych utrudnia wielce komunikacya z okolicznemi wioskami, które się znajdują na terytoryum, okupowanem przez Austryę.—Po skończeniu szosy do Zagórza, wielu robotników znalazło pracę w Koziegłowach, przy budowie szosy do Zawiercia z dzienną płacą od 75—90 kop.

Kwas chlebowy. W tych dniach wiele osób zachorowało na kurcze żołądkowe wskutek użycia, jako napoju, kwasu chlebowego, sprzedawanego na naszych rynkach. M. D.

Z Krakowa.

Połączenie pocztowe z Warszawą. Stosownie do życzeń z wielu stron zgłoszonych, przedłożyła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie naczelnej komendzie armii, ministerstwu handlu oraz ministerstwu dla Galicyi wniosek o otwarcie stałej komunikacyi pocztowej pomiędzy Warszawą a monarchią.

Połączenia kolejowe między Krakowem a Warszawą. Z dniem 1 października 1915 nastąpiło znaczne ulepszenie połączeń kolejowych między Krakowem a Warszawą. Wyjeżdżając bowiem o godz. 6 minut 40 wieczorem z Krakowa i przesiadając o godz. 11 min. 20 w nocy do pociągu niemieckiego w Ząbkowicach, dojeżdża się na godzinę 6 min. 12 rano do Warszawy. W przeciwnym kierunku czas jazdy wynosi tylko 9 godzin 28 min. Odjeżdża się bowiem z Warszawy o godz. 11 w nocy, a przyjeżdża się o godz. 8 min. 23 do Krakowa, przesiadając się o godz. 5 min. 44 rano w Ząbkowicach z niemieckiego do austryackiego pociągu.

Z Warszawy.

O konfiskatę miedzi. W sprawie konfiskaty miedzi, zwłaszcza statków kuchennych, władze wyjaśniły, że rozporządzenie to na razie Polski nie dotyczy.

Żydzi wyjeżdżają z Warszawy. Żargonowy „Hajnt" donosi, że znaczna liczba bezdomnych żydów, którzy w ostatnich czasach pozakładali w Warszawie sklepy, obecnie z powodu ogólnego zastoju poczęli likwidować swoje interesy i wyjeżdżać. Jak znaczna liczba takich „bezdomnych kupców" przebywa w Warszawie, wskazuje to, że według doniesienia tegoż „Hajnta" w jednym tylko tygodniu ubiegłym wyjechało z Warszawy 800 rodzin żydowskich, więc około 4000 dusz.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 6 listopada.

(mj) Nisz zdobyty! Druga stolica Serbii znalazła się w rękach Bułgarów. Kto spojrzy na mapę i zobaczy obszar zagarniętej już Serbii przez wojska sprzymierzone, temu stanie się zupełnie jasnem, że dla Serbii wybiła nieodwołalnie ostatnia godzina.

Fakty takie ważniejsze są, niż piękne słówka Briandów i Asquithów. Tu zauważyć należy, że mowa Asquitha spotkała się z poważną krytyką w prasie angielskiej. „Morning Post" w artykule wstępnym p. n. „Retoryka" pisze: Do wielu nauk, jakie wojna nam dała, należy poznanie niebezpieczeństwa zdawania się na retorykę... Asquith otrzymał od parlamentu i narodu wszystko, ale wypadki zmusiły naród do przekonania, że sprawę poprowadzono grubo po fuszersku. „Daily News" pisze: Mowa Asquitha nie znalazła poklasku całej izby. Wielu torysów i grupa radykałów oklaskiwała Carsona. Było to krystalizowanie się nowych stronnictw, zupełnie innych, niż dawniejsze. Parlamentarny korespondent „Timesu" pisze: Mowa Asquitha była zręczna i — choć niewiele powiedziała—wywołała nastrój przychylny.

W Grecyi odbędzie się nowa zmiana gabinetu. Wenizelos zwyciężył, ale nie oznacza to jeszcze zmiany dotychczasowej polityki króla, który chce uniknąć stanowczo konfliktu z mocarstwami centralnemi. W Rumunii osławiony Jonescu prowadzi dalej czwóraliansową agitacyę, ale naród odwraca się od tego krzykacza, czego dowodem artykuł „Sera", który wprost wzywa Rumunię, ażeby podniosła oręż przeciw Rosyi i wkroczyła do Bessarabii.

Czwórallanci, chcąc za wszelką cenę ocalić pozory, dopuszczają się najrozmaitszych fałszerstw i oszukiwania opinii. Echa tych usiłowań znajdujemy nawet u naszych domorosłych „czwórallantów" (Głos narodu, Dziennik poznański, Kuryer Poznański i szereg świstków drobniejszych). Między innemi rozpuszczają wieści o rzekomem pragnieniu pokoju ze strony Niemiec. — Na te plotki odpowiada niemiecki organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztg.": B. Kor. Haskiej donosi p. n. „Niemieckie propozycye pokojowe": Ze strony wiarogodnej, ale nie oficyalnej, zapewniają nas, że kilku członków parlamentu niemieckiego bawiło niedawno w Amsterdamie. Jeden z tych panów wyraził się przy sposobności: Kanclerz państwa określił jako warunki, pod którymi Niemcy byłyby skłonne zawrzeć pokój: uzyskanie przez Niemcy belgijskiej linii Mozy, anneksyę Kurlandyi i 30 miliardów marek. — Nie wiemy, skąd korespondent haski czerpał informacye, ale stwierdzić musimy, że pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy. Kanclerz nie czynił żadnych takich wynurzeń, gdyż wogóle jest rzeczą przedwczesną mówić o warunkach pokojowych. Jeżeli mimo tego twierdzenia podobne pogłoski będą dalej rozsiewane, to widzieć w nich należy naiwne usiłowanie wrogów dla podniesienia nastroju we własnym kraju przez przedstawianie Niemców jako spragnionych pokoju.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 5 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim miejscowy ogień karabinowy przy równoczesnym gwałtownym pojedynku artyleryi. W tej strzelaninie pod Ari Burnu brały udział 2 krążowniki nieprzyjacielskie i 1 torpedowiec. Nasza artylerya zniszczyła dwie pozycye nieprzyjacielskich karabinów maszynowych pod Kanlisirt-Ari Burnu i przed naszem prawem skrzydłem pod Seddil Bahr. Nasze bateryje anatolskie przepędziły transportowiec nieprzyjacielski, który starał się podpłynąć pod lądowisko Seddil Bahr.

Na froncie kaukaskim odparliśmy napad nieprzyjaciela w odcinku Narman.

Klęska Francuzów pod Prilep.

KOLONIA 5-go listopada. Według wiadomości z Sofii, opartej na komunikacie urzędowym, wojska francuskie pod Prilep zostały rozbite. Zostały one częściowo rozproszone, częściowo wzięte do niewoli.

Wojna bułgarsko-angielska.

BERLIN 5 listopada. „Times" donosi z Aten, że pod Gewgeli i Dojran przyszło po raz pierwszy do walki między Anglikami a Bułgarami.

Konfiskata rosyjskiego parowca wojennego.

SOFIA 5 listopada. Władze wojskowe skonfiskowały w bułgarskiej przystani dunajowej Lom rosyjski parowiec wojenny i wzięły do niewoli załogę wraz z oficerami.

W sposób, nie podlegający wątpliwości, stwierdzono, że przy bombardowaniu Warny jeden **krążownik rosyjski został zatopiony**. Miasto Warna poniosło małą szkodę. Według urzędowego „Echo de Bulgarie" zginęło ogółem 11 osób cywilnych, z czego 3 kobiety, a między niemi Marya Filoff, Rosyanka z urodzenia, żona b. burmistrza Warny.

Na temat przesilenia w Rosyi.

BERLIN 5 listopada. Korespondent sztokholmski do „Voss. Ztg." dowiaduje się od przybyłego z Petersburga męża zaufania, że wiadomość B. R. o zmianie w gabinecie rosyjskim należy traktować z ostrożnością.

Pewnem jest tylko ustąpienie Sazonowa, natomiast zupełnie nie jest pewnem, czy następcą jego zostanie Czarikow czy Szebeko. Goremykin miał zaproponować carowi pierwszego, podczas gdy kamaryla popiera drugiego. Nie jest wykluczone, że Goremykin obok prezydentury gabinetu obejmie tekę spraw zagranicznych, co zwłaszcza w Anglii byłoby dobrze widziane.

Godzina Rumunii.

BERLIN 5 listopada. T. U. donosi z Bukaresztu: „La Sera" zamieściła artykuł wstępny p. n. „Hindenburg i Mackensen wybawcami Rumunii". Czytamy tam między innemi: Godzina Rumunii wybiła. Mocarstwa centralne kroczą zwycięsko naprzód przez Bałkany. Rosya została strącona z tronu marzeń bałkańskich. Rumunia oddycha pełniejszą piersią, gdyż Hindenburg i Mackensen wyzwolili ją z jarzma moskiewskiego. Rumunia czuje, że wybiła jej godzina. Jej jest przeznaczonem **zadać Rosyi cios ostatni. Czas najwyższy przekroczyć Prut i zająć Bessarabię.** Armia stoi gotowa, położenie strategiczne pomyślne. „Nie powinniśmy czekać — kończy artykuł — Hindenburg i Mackensen wskazali nam drogę, oni ocalili Rumunię".

Przesilenie w Grecyi.

ATENY 5 listopada. Aj. Havasa donosi, że przy omawianiu wojskowego przedłożenia rządowego przyszło w izbie do nieporozumienia między ministrem wojny a Wenizelowcami. Wenizelos oświadczył, że liberali nie mogą popierać rządu, którego politykę uważają za zgubną dla interesów kraju. Wszyscy przewódcy partyi wzięli udział w debacie.

Rząd został się w **mniejszości** 114 głosów przeciw 147. Z powodu tego wyniku głosowania premier Zaimis oświadczył, że nastąpiło przesilenie gabinetowe, i prosił izbę, ażeby się odroczyła aż do ułożenia **nowego gabinetu.**

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 8-go Listopada 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 7 listopada

4,000 Serbów do niewoli.
Przed bramami Kruszewca.
Walki pod Rygą i Dynaburgiem.
Koniec ofenzywy włoskiej?

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Nad Strypą i na Wołyniu.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na południowy wschód od Wiśniewczyka nad Strypą **i na północny zachód od Dubna** wojska nasze odrzuciły silne ataki nieprzyjaciela.

Pod Wiśniowczykiem była to **siódma próba ataku** w ostatnich czterech dniach, skierowana przez Moskali na ten kawałek frontu.

Pozatem na północnym wschodzie nic nowego.

Nowy zawód Włochów.

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela, ażeby przerwać nasz front w odcinku San Marino, doznały niepowodzenia.

Przeciw Czarnogórcom.

Czarnogórcy próbowali odzyskać wydarte sobie w ostatnich dniach pozycye, ale ataki ich spaliły na panewce.

W Serbii.

Posuwające się **doliną Morawicy** kolumny austro-węgierskie znajdują się w ataku na wzgórza na północ od Iwanjica wrh.

Na południowy wschód od Czaczaku odrzuciliśmy wroga przez Glgowacki wrh.

Przy zajęciu Kraljewa zdobyli Niemcy 130 armat.

Na południowy wschód od ujścia Gruzy wojska austro-węgierskie wzięły w walce wczoraj **500 Serbów do niewoli.**

Armia Gallwitza dotarła wśród walk **do doliny Golijskiej Morawy na północ od Kruszewca.** Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pod Rygą i Dynaburgiem.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Na południowy zachód i na południe od Rygi jakoteż pod Iłukstą i między jeziorami Swenten i Ilsen ataki rosyjskie zostały odparte. W nocy na 6 listopada Moskale wtargnęli w naszą pozycyę na północny zachód od jeziora Swenten, skąd jednakże wczoraj zastali wyrzuceni.

Nad Styrem.

Na północny zachód od Czartoryska przy odrzuceniu ataku nieprzyjacielskiego wzięliśmy jeńcem 80 Moskali i zdobyliśmy 1 karabin maszynowy.

W SERBII.

Wojska austro-węgierskie wyparły nieprzyjaciela z wzgórza Granica na północny zachód od Iwanjicy. Dalej na wschód wskroczyły w dolinę na zachód od Obrwy i na Slatinę i wywalczyły sobie przejście przez rzekę po obu stronach Kraljewa.

W zdobytem po gwałtownych walkach ulicznych Kraljewie zabraliśmy 130 armat.

Na wschód stąd wojska austro-węgierskie wzięły 481 Serbów do niewoli.

Nasze wojska znajdują się tuż przed Kruszewcem.

Armia Gallwitza wzięła wczoraj do niewoli ponad 3,000 Serbów, zdobyła 1 nowe angielskie działo polowe, wiele pełnych wozów z amunicyą, dwa pociągi z żywnością i liczny materyał wojenny.

BIULETYN BUŁGARSKI.

WIEDEŃ 7 listopada (T. B. K.) Urzędowo donoszą z Sofii pod datą 6 listopada: Scigamy na całym froncie armię pobitego nieprzyjaciela, który **cofa się gwałtownie.** Nasze wojska zbliżają się do doliny Morawy **między Paraczinem a Aleksincem.** Na północ od Czupriji bezpośrednie połączenie z wojskami niemieckiemi uzyskane. Wojska nasze dotarły **do doliny Leskowca.** Ofenzywa w dolinie Raszowy trwa dalej na całym froncie. **Pod Prilepem, Kriwolakiem i Strumicą** wstrzymaliśmy ofenzywę Anglików i Francuzów, których odrzuciliśmy, zadawszy im ciężkie straty, wziąwszy wiele jeńców i materyału wojennego.

NOWY GABINET GRECKI.

ATENY 7 listopada. (T. B. K.). Aj. Havasa donosi: Utworzono nowy gabinet pod przewodnictwem Skulundisa, który obejmuje tekę spraw zagranicznych. **Inni członkowie gabinetu Zaimisa zostają przy tekach.**

Echa Zagłębia.

Uczczenie grobu legionisty w Sosnowcu.

Na cmentarzu parafialnym w Sosnowcu, w drugiej kwaterze, znajduje się skromna mogiła, kryjąca doczesne szczątki zgasłego w kwiecie wieku, naszego bojownika o wolność. Jest to grób ś. p. Pawła Nowaka, lat 19, podoficera I Brygady Legionów polskich, zmarłego w Sosnowcu w dniu 23 grudnia 1914 r.

Ś. p. Paweł Nowak, uczeń szkoły handlowej w Tomaszowie Rawskim, jeden z pierwszych stanął do boju „z caratem" i w początkach września wcielony został do I Brygady Legionów polskich. Wkrótce za waleczność i odwagę awansowany został na podoficera. Zaziębiwszy się na wedecie pod Krzywopłotami, wraz ze swym kolegą Janem Szustrem w gorączce tyfoidalnej dotarli do Sosnowca, gdzie umieszczeni zostali w szpitalu żydowskim. Obaj zapadli na tyfus brzuszny, lecz obywatel Szuster, widocznie silniejszej kompleksyi, przeniósł tę straszną chorobę i po kilku tygodniach pobytu w szpitalu zupełnie wyzdrowiał i natychmiast podążył do swoich, na pole walki. Ś. p. Nowakowi nie sądzonem było zbierać owoce swego poświęcenia, gdyż nieubłagana Parka przecięła nić jego młodocianego żywota. W dniu 23 grudnia 1914 r. zakończył doczesną wędrówkę ten młody, pełen zapału, bojownik o wolność drogiej Ojczyzny, zdala od swych najbliższych.

W drugi dzień Bożego Narodzenia, staraniem Ligi Kobiet i nielicznego grona oddanych sprawie obywateli, został pochowany na cmentarzu sosnowickim. Na grobie jego Liga Kobiet wystawiła skromny krzyż drewniany, który ma być wkrótce otoczony ogrodzeniem. Grobem tego cichego, młodego bojownika, prócz Ligi Kobiet serdecznie się zajmują skautki 3 drużyny sosnowieckiej, ze swą dzielną komendantką, obywatelką Romanowską na czele.

Dla uczczenia jego nieodżałowanej pamięci, przez dwa dni zaduszne w poniedziałek i wtorek, wartę honorową na jego grobie trzymali na zmianę skautki i skauci, przyczem pod przewodem ob. Romanowskiej odbywały się tam pienia patryotyczne. Zwiedzając te cichą mogiłę, zauważyłem bardzo ładny wieniec, z szarfami o barwach narodowych, na których widniał napis: „Cześć bohaterowi". Wieniec ten złożyły na grobie skautki 3 drużyny. Prócz tego, grób ten, w obydwa dni „świąt umarłych", tonął formalnie w powodzi świateł i pokryty był żałobnymi chorągiewkami. Na chorągiewkach znajdowały się napisy: „Pawle! Drogi towarzyszu broni! Niech Ci ziemia nasza święta ojczysta, za którą życie swe młode chętnie i z wiarą głęboką w Jej niepodległość złożyłeś, lekką będzie! A Pan Najwyższy, oby Cię przyjął do grona swych rycerzy — aniołów! Cześć Ci obywatelu!" Na drugiej: „Pawłowi Nowakowi, podoficerowi wojska polskiego Legionów, który w najczystszej intencyi życie swe młode za wolność Ojczyzny złożył, wieczny odpoczynek racz dać, Panie!"

Chwalebnym i zaszczytnym jest ten fakt uczczenia przez nasze skautki pamięci poległego za wolność i niepodległość naszej drogiej Ojczyzny młodzieńca — bohatera, tembardziej, że pomimo ogólnej niechęci, panującej w naszem mieście dla sprawy Legionów, znajdują się jeszcze serca prawdziwie oddane świętej sprawie narodowej! Cześć Wam obywatelki! *M. Dąmbski.*

KRONIKA.

Prasa niemiecka o warszawskim uniwersytecie. „Vossische Zeitung“ przynosi w jednym z ostatnich numerów charakterystyczny artykuł, traktujący o sprawie otwarcia uniwersytetu warszawskiego. Znamienny ten głos, tem znamienniejszy, bo półurzędowego organu, jakim jest „Voss. Ztg.“, przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu:

„W niedługim czasie będzie Warszawa święciła uroczystość otwarcia swego uniwersytetu. Doniosłość tego faktu jest w stanie ten tylko ocenić, kto zna życie duchowe Polski i Warszawy. Z jednej strony idealizm i ofiarność, posunięta do granic bohaterstwa — zalety, dzięki którym życie duchowe Polski, mimo szalonego ucisku caratu, zostało uratowane, z drugiej strony—dyletantyzm...

„Rząd rosyjski liczył się snać z tem żywiołowem pragnieniem narodu polskiego, bo nawet poczynił pewne nieuchwytne zresztą obietnice, odnośnie do wielkiej uczelni warszawskiej.

„Warszawa nie należała nigdy do przewodniczek nauki, wyprzedził ją w tym kierunku Kraków i Lwów. Kraków posiadał już w XV wieku uniwersytet, Lwów w XVII w., Warszawa miała uniwersytet dopiero od r. 1817, ale żywot jego był zbyt krótki.

„Rząd rosyjski zdławił w r. 1831 życie warszawskiego uniwersytetu. W zamian za to założono rzymsko-katolicką akademię, która oczywiście nie mogła być pochodnią oświaty. Polska wiedza schroniła się do Krakowa i Lwowa...

„Uniwersytet warszawski mieści się na wielkim drzewami obsadzonym placu, w bezpośredniem pobliżu centrum miasta. Kompleks budynków obejmuje sale wykładowe, instytuty, laboratorya, zbiory i bibliotekę uniwersytecką liczącą około 700,000 dzieł. Ta ostatnia została przez uchodzących Moskali silnie zdewastowana“.

Charakterystycznym jest ustęp cytowanego artykułu, w którym autor wypowiada nadzieję, że teraz pod rządami niemieckimi polska wiedza i nauka doczeka się należytej opieki i oceny, na jaką zawsze zasługiwała.

Na zakończenie wypowiada autor przekonanie, że naród polski oceni należycie obecne zamiary a przyszłe zasługi Niemiec dla Polski.

Zakaz dzwonienia w kościołach, oraz oświetlania i otwierania wież kościelnych w rejonie twierdzy krakowskiej i Galicyi zachodniej został usunięty. Obecnie dzwonienie w świątyniach i otwieranie wież kościelnych w tej części kraju nie podlega żadnemu ograniczeniu.

Kłamliwe informacye o opróżnianiu Lwowa. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dziennik „La Suisse“ ogłasza następujący telegram, datowany z Bukaresztu:

„Lwów jest znowu opróżniany, archiwa i banki przenoszą się. Oczekują wielkiego ataku Iwanowa“.

Te twierdzenia są zmyśleniami od początku aż do końca i każdemu, kto zna sytuacyę, muszą się wydać śmiesznemi.

Odznaczenie króla bułgarskiego. Sułtan nadał królowi bułgarskiemu złoty medal zasługi wojskowej.

Odznaczenie dostojników bułgarskich. Cesarz Franciszek Józef nadał: premierowi Radosławowi wielki krzyż orderu Leopolda, min. skarbu Tonczewowi order żel. kor. I kl., dyrektorowi długów państwowych Stojanowi krzyż komturski ord. Fran. Józefa z gwiazdą. Ponadto przyznał: generalissimusowi Jekowowi wielki krzyż orderu Leopolda z dekoracyą wojenną, szefowi sztabu generalissimusa Zostowowi i komendantowi I armii Bojadjewowi order żel. kor. I kl. z dekoracyą wojenną, szefowi sztabu I armii Azmanowowi krzyż zasługi wojennej II kl. z dekoracyą wojenną.

Zwycięstwo republikanów w Ameryce. „Times“ donosi z New Yorku: Republikanie odnieśli we wtorek zwycięstwo w wyborach miejscowych. W różnych stanach wschodu partya demokratyczna straciła wiele głosów.

Walki serbsko-albańskie. Donoszą tu z Lugano: Według „Messaggero“ ajenci austryacy podburzają ciągle Albańczyków przeciw Serbom. Agitacya napotyka na opór wobec stanowiska Essada baszy, przyjaciela Włoch i Serbów. Zachodzi jednak obawa wybuchu powstania w Skodrze, której ludność chce narzucić jarzmo czarnogórskie.

„Osmanische Lloyd“ donosi o gwałtownych walkach między Serbami i Albańczykami pod Tiraną. Serbowie zostali odrzuceni i zostawili jeńców.

Z Dąbrowy.

Na Legiony Polskie za pośrednictwem p. Wł. Osuchowskiego złożyli w naszej Administracyi p.p. nadstrażnik skarbu Włodzimierz Osuchowski 2 k., nadstrażnik skarbu Karol Szlegel 2 k., nadstrażnik skarbu Aleksander Ablewicz 2 k., pospolitak Franciszek Kosołka 50 h., jednoroczny ochotnik zugsfuhrer Roman Metyk 2 k., akademik Pyżyk 2 k., magister farmacyi Tarkowski 2 k., kupiec Storożów 1 k. kupiec Habermann 1 k., właścicielka sklepu Żakiecka 2 k., restaurator Twardowski 3 k., manipulantka Marya Wróbel 2 k. Razem k 21 hal. 50.

Na pomnik pod Krzywopłotami. W Administracyi naszego pisma złożył p. F. Kowalczewski 1 rb. na pomnik dla poległych pod Krzywopłotami.

Z Sosnowca.

Licytacye. Wobec nieregularnej wpłaty podatków miejskich, na mocy rozporządzenia I burmistrza, sekwestratorzy miejscy powyznaczali wiele licytacyi w mieście w skróconym terminie. Licytacye te prawie, że zawsze dochodzą do skutku, gdyż brak wogóle gotówki od jakiegoś czasu daje się zauważyć nie tylko u ludzi biedniejszych, lecz nawet u właścicieli nieruchomości, a to wskutek niepłacenia przez lokatorów komornego od początku wojny.

Hodowla królików. Wobec panującej u nas drożyzny mięsa, niektórzy z mieszkańców zaprowadzili u siebie hodowlę królików. Na tem miejscu zaznaczyć wypada, że mięso królicze nie tylko że jest bardzo delikatne i smaczne, ale i o wiele zdrowsze i posilniejsze, aniżeli mięso wołowe. Oprócz tego króliki są bardzo plenne, czego dowodem fakt następujący: Syn pewnego właściciela domu na Starym Sosnowcu, nabył przed paru miesiącami pięć par królików, które ulokował w suterenach domu. Po dwóch miesiącach króliki tak się rozmnozyły, iż oprócz codziennych obiadów można było po kilkanaście sztuk tygodniowo sprzedawać Wobec tego przy niewielkim stosunkowo nakładzie pracy i pieniędzy hodowla królików, starannie i umiejętnie prowadzona, może wielu rodzinom dostarczyć zdrowego i niedrogiego pożywienia, oraz przynieść w krótkim stosunkowo przeciągu czasu dochód ze sprzedaży mięsa i skórek. Rasowe króliki można dostać przy ulicy Mikołajewskiej № 9. M. D.

Z Opoczna.

Wójt moskalofil. W „Dzienniku urzędowym“ Kom. obw. w Opocznie z dnia 1/10 czytamy:

„Złożenie wójta z urzędu. Wójt gminy Ossy, Franciszek Bykowski starał się ukryć pieczątkę gminną z napisem rosyjskim, przez co nietylko dopuścił się grubego nieposłuszeństwa wobec wydanego zarządzenia, lecz ponadto wykazał, że nie rozumie dobrodziejstwa wprowadzenia języka polskiego w miejsce rosyjskiego.

„Franciszek Bykowski jako nieposłuszny funkcyonaryusz gminny, a zarazem jako niegodny zaufania współziomków, zostaje złożony z urzędu, a w miejsce jego wprowadzonym w urzędowanie jako wójt Stanisław Urbańczyk z Brudzewic.

„Powyższe zarządzenie podaje się do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, że przeciw wszystkim, którzyby w przyszłości dopuścili się podobnych wykroczeń, zastosowane będą o wiele surowsze środki“.

Komendantem obwodu Opoczno jest pułkownik Wiktor, cieszący się dużą sympatyą ludności.

Z Radomia.

Wystawa i odczyt D-ra Kupczyńskiego Radom żyje pod znakiem wystawy! A nie jest to zwykła wystawa, jaką dawniej można było urządzać, ale jakaś specyalna, droga, umiłowana, jeszcze nie spotykana od dawien tu w Królestwie. Zrodzona została z niczego! Dzięki ludziom dobrej woli!

Wszystko tam znajdziesz: sny swoje, bóle, pękanie serca, radości, dumę, chwałę! Wszystko, co widzisz w snach, do czegoś się modlił w chwili zwątpień.

Cała Polska przeszła i teraźniejsza żyje dziś w czterech ścianach zakuta! Orły nasze białe, bitw cały szereg na obrazach, męże nasze sławne, bohatery drogie, pospólstwo i chłopi! Wszystko! Szewc Kiliński, Książe Józef, Kościuszko i Bartek w sukmanie z kosiskiem w ręku, Chłopicki w cylindrze na koniu, spokojny, marsowy, wysyłający na śmierć jednych za drugimi, nietrwożny. I pamiątek starych bez liku: pieczątki polskie, pisma z lat powstań, nominacye na oficerów z własnoręcznymi podpisami wodzów, broń starą jak kolczugi, ryngrafy z Panną Maryą i krzywe szablice. I fotografie tych biednych z 1863—4 roku, tych prześladowanych, co jeno z entuzyazmem szli na śmierć za umiłowaną sprawę! Wszystko tu jest! Grottgier ze swoim cyklem przewspaniałym: „Polonią i Lituanią“, Kossak, Chełmoński, Brandt i cały szereg innych godnych współtowarzyszy. A nakoniec i ci dzisiejsi, dzieci nasze, „Legiony“ przeklinane! Są i one! Pisma, druki, rozkazy pochwalne, fotografie bitew, wodzów i prostych szeregowców! Jest tu i wódz Polski—Piłsudski i Zieliński mąż żelazny i radosny Januszajtis, co jeno chciałby prać i Wąsowicz, sławny ze szarży, godny kompan Kozietulskiego i cały szereg innych, drogich dzisiejszych, a znanych nam wodzów!

7 godzina! Na salach ruch! Sala duża, widna. Krzeseł moc, ludzi moc! Na środku stół, a przy stole dr. Kupczyński opowiada dzieje stare nie naciągane i nie przekręcane! O powstaniach polskich mówił dr. Kupczyński.

Naprawdę za to wszystko. za tę ucztę moralną można z głębi serca krzyknąć: Dzięki, dzięki ci, Ligo Kobiet, za urządzenie wystawy, dzięki wam wszystkim, nie bacząc, że przedmioty drogocenne dajecie w obce ręce, zdobyliście się na czyn obywatelski i nakoniec dzięki Tobie, oficerze Legionów, coś rzucił myśl urządzenia wystawy i swą pracą przyczyniłeś się do jej urzeczywistnienia! Dzięki wam wszystkim. Ryks.

Pieczęcie gminne. W „Dzienniku urzędowym“ obwodu radomskiego, czytamy: „Poleca się wszystkim wójtom, aby w ciągu 2 tygodni sprawili dla gmin pieczęcie z polskim napisem; używanie pieczęci z napisami i państwowymi herbami rosyjskimi jest wzbronione. Herby rosyjskie zastąpić należy polskimi, a mianowicie herbem ziemi radomskiej, chyba, że gmina lub też która z miejscowości ma swój własny herb lub godło, pochodzące z czasów dawnego państwa polskiego“.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Moskale mordercy.

BERLIN 6 listopada. (B. W.). Raport rosyjski, jaki wpadł w ręce niemieckie, brzmi dosłownie: „Do komend. II bryg. bar. von. Stempel 8/21 lipca 1915. Na drodze Benusy-Małe Napiorki przy wyjściu z lasu byłem ostrzeliwany przez piechotę nieprzyjacielską. Kilku przysłanych mi jeńców z p. 175 zostało zabitych, ponieważ towarzyszący mi kozacy uważali za wskazane wziąć udział w ataku i pozbyć się ciężaru. Pułkownik Ma“.

Biuletyn rosyjski.

3 listopada. W pobliżu Schlok Niemcy zaatakowali nasze wojska bez powodzenia. Atak pod Raggazem i Kemmern został odrzucony. Na froncie Dźwiny udało nam się gwałtownym i dobrze przygotowanym atakiem zająć wieś Platoiszki (2 klm. na połud. od jez. Swenten) i dwa wzgórza sąsiadujące. Wzięliśmy przytem wiele jeńca i karabinów maszynowych. Dotąd ustalono 4 oficerów i 500 żołnierzy. W ciągu dnia wczorajszego odparliśmy atak nieprzyjaciela pod Hutą Lisowską, Kamienuchą, Rudką i Komarowem i wzięliśmy kilka set jeńca. Odrzuciliśmy Austryaków, którym udało się przekroczyć Putyłówkę na południe od Baszluk, oraz zniszczyliśmy ich mosty. Pod Nowo Oleksińcem wojska nasze zbliżyły się bez strzału pod przeszkody z drutu, wtargnęły w nieprzyjacielskie rowy, wyrzuciły z nich nieprzyjaciela i wzięły do niewoli 2 oficerów i 42 żołnierzy. Wsparty silnym ogniem artyleryi, nieprzyjaciel zaczął ofenzywę od Józefówki i wtargnął do Siemikowiec. Gdy rozwinęliśmy silny ogień bateryi, powiodło się naszym wojskom nacisnąć front nieprzyjaciela. Około 5000 Niemców i Austryaków wpadło do niewoli. Wkrótce potem nieprzyjaciel wykonał kontratak. Walka gwałtowna w toku.

Konfiskata okrętów rosyjskich w Rumunii.

BUKARESZT 6 listopada. Na rozkaz rządu zdjęto z okrętów rosyjskich w portach dunajowych flagi rosyjskie, a zawieszono rumuńskie. Stało się to w Turn Severinie i w Gruji (z okrętami „Tiraspol“, „Turgeniew“ i „Patriot“). Załogę rosyjską usunięto z okrętów, same okręty oddano pod straż patroli rumuńskich.

Stanowisko Rumunii.

BUKARESZT 6 listopada. Premier Bratianu wypowiedział się wobec deputacyi posłów z pięciu departamentów, **że chce zwołać parlament** i przekonać się, czy ten popiera jego politykę. Nie może bowiem ścierpieć, ażeby jednostki popychały kraj w politykę awanturniczą. Kilku posłów podkreśliło swoje trwałe zaufanie do polityki premiera.

Prof. uniwersytetu Nicolescu wręczył premierowi memorandum, w którem potępia działalność rektora Tomasza Jonescu, brata osławionego polityka, ponieważ ten agituje przeciw królowi, zaczem powinien być usunięty z katedry i urzędu.

Inny profesor Paweł Negulescu, podpisany na manifeście 50-ciu, wręczył rektorowi list, którym cofa swój podpis na owym manifeście, ponieważ cały jego tekst jest błędem nie do przebaczenia.

Greckie wojska w Soluniu.

BERLIN 6 listopada. Donoszą tu z Aten: W Soluniu jest obecnie 60,000 wojska greckiego. Zachodzą trudności z wyżywieniem tej armii, ponieważ przystań jest okupowana przez okręty angielskie, a zatoka solulińska jest obłożona minami.

Serbowie w Grecyi?

BERLIN 6-go listopada. Dzienniki szwajcarskie donoszą z Paryża: Serbia traktuje z aliansem o możność wkroczenia odciętych wojsk serbskich pod Monastyrem na terytoryum greckie.

Z przesilenia w Grecyi.

ATENY 5 listopada. W kołach parlamentarnych, stojących blisko rządu, dymisya gabinetu Zaimisa jest omawiana spokojnie. Panuje przekonanie, że Zaimis będzie rządził aż do załatwienia przesilenia t. j. **do rozwiązania izby i rozpisania nowyon wyborów. Powrót Wenizelosa do rządu uważają za wykluczony,** bo nie uprawnia go do tego mała większość 33 głosów. Pomijając nawet stanowisko króla, wrogie polityce awanturniczej, większość ludności pragnie utrzymania pokoju.

Organy Wenizelosa przemawiają za demobilizacyą armii greckiej. „Nea Imera“ występuje przeciw temu stanowczo, twierdząc, że Grecya nie może demobilizować, dopóki obce wojska znajdują się na jej terytoryum. Przemawia zarazem **za odpłynięciem wojsk aliansu,** których dalszy pobyt w Soluniu jest bezcelowy.

Otrzeźwienie we Włoszech.

KOLONIA 6 listopada. Według opowiadania 2 rzymskich polityków w Szwajcaryi kierunek Giolittego bez jego przyczyniania się zyskuje we Włoszech zwolenników. Nawet przeciwnicy widzą w nim jedynego człowieka, który zdolny jest rozwikłać trudności, sprowadzone przez Salandrę i Sonnina. Rząd boi się otwarcia parlamentu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że prawdopodobną jest zmiana ministrów, jeżeli Cadorna do końca listopada nie osiągnie poważnych rezultatów wojennych. Rozchodzą się także pogłoski o różnicy zdań między Salandrą a Sonninem. Szerokie koła ludności uważają się za oszukane przez rząd, który nie spełnił żadnego ze swoich przyrzeczeń.

Nowe czwórprzymierze.

KONSTANTYNOPOL 6 listopada. Wszystkie dzienniki podnoszą z zadowoleniem objawy serdeczności między sułtanem a cesarzem niemieckim, dalej między sułtanem a królem bułgarskim, widząc w tem nowe dowody siły nowego przymierza, wbrew temu, co o tem pisze prasa aliansu.

Anglia a Ameryka.

NEW YORK 5 listopada. Przytrzymanie parowca amerykańskiego „Hocking“ przy wybrzeżu Ameryki przez wojenny okręt agielski rozważana jest tutaj bardzo poważnie. Koła okrętowe zażądają od rządu, ażeby położył koniec faktycznej blokadzie portów amerykańskich przez Anglię.

Akcya dardanelska zaniechana

BERLIN 6 listopada. T. U. donosi z Hagi: Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że podczas pobytu Joffrea w Londynie postanowiono zaniechać ostatecznie akcyi dardanelskiej i przewieść wojska stamtąd na Bałkany.

Klęska Anglików w Mezopotamii.

KONSTANTYNOPOL 5 listopada. Wychodzący w Bagdadzie „Sada Islam“ donosi: Angielska ekspedycya przeciw Mezopotamii wywołała ogromne oburzenie wśród Arabów od Bab el Mandeb po Makat. Zamieszkujące górzysty Hadramaut plemiona chwyciły za broń pod wodzą gubernatora Djebel Inerim i zaatakowały kolonie angielskie na wybrzeżu. Ponieważ Anglicy sprowadzili posiłki do Makalla, bitwa przeniosła się w głąb kraju. Chociaż Anglicy mieli armaty i karabiny maszynowe, zostali otoczeni przez 12,000 Arabów, którzy zdobyli 8 armaty, 7 karabinów maszynowych, 800 karabinów, i wielką liczbę Anglików wybili, reszta Anglików uciekła. Klęska ta, trzymana przez Anglików w tajemnicy, wywołała żywe zaniepokojenie w rządzie rosyjskim.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.